

REKOMENDACJE

Anna Dymna poleca książkę „Bromba i inni (po latach także...)”

Lektura wznowionej niedawno książki „Bromba i inni” Macieja Wojtyszki – z nowym epilogiem – okazała się dobrym lekarstwem na stesy codzienności. Autor stwarza w niej zupełnie nowe rzeczywistości. Zawsze mogą nas uratować marzenia.

Książeczka po latach spodobała mi się jeszcze bardziej. Mała, choć ogromna – niezmierna jak wyobraźnia, bez ograniczeń. Z dużą ochotą uciekałam do tych niezwykle, śmiesznych, rzadko widzianych zwierzątek, prowadzących godne pozazdroszczenia życie. Chciałabym czasami być trochę wczoraj lub trochę jutro, a nie być dzisiaj, jak Pciuch, który z listonosza awansował na komputerowca, walczącego z wirusami atakującymi Internet. Delikatny i wrażliwy Głus-Filmowiec robi nadal najpiękniejsze filmy na świecie. Bez kamery, bo je opowiada. Ale przychodzą doń ludzie i mówią, by nie robił filmów ze szczęśliwymi zakończeniami. Lepiej robić przerażające – np. o pożeraniu dżdżownicy przez jaszczurkę – bo tylko takie się sprzedają. Głus jednak uważa, że reżyser nie musi robić wszystkiego dla pieniędzy i poklasku. Widzimy refleksy problemów, z którymi stykamy się w życiu. W wielu z nas zapewne drzemia Fumy, które chciałyby tylko wypoczywać. Ja zaś, wzorem Gźdacza, chętnie od czasu do czasu przeszłabym kosmiczną dziurką w inne światy.

Jest też Bromba, różowe zwierzątko z wypukłym brzuszkiem. Umie wszystko zmierzyć i wyliczyć oprócz płaczu i śmiechu. Mamy też miłość, o jakiej każdy marzy – poety Fikandra do zegarynki Malwinki. Fantastyczną postacią jest też Zwierzątko Mojej Mamy, które okropnie rozrabia i bałagani, rozgrywając własną teorię chaosu. Ale np. założyło Towarzystwo Roztkliwiania się nad Losem Innych i to jest piękne. Pora i nam zacząć zakładać podobne, bo nad nami i tak nikt się już roztkliwiać nie będzie.

Niezmiernie sympatyczny świat nie jest jednak wolny od afer. W nowej wersji Borsuk zamierzał wziąć łapówkę od Koguta za pianie poza własnym podwórkiem, co dobrze odzwierciedla znane nam skądinąd fakty. Pszty mucle weszły z kolei w posiadanie samochodu sterowanego komputerem. Tak wrażliwym, że nie pokazuje istnienia pojazdu. Mnie i mego mieszkania też – jak się niedawno dowiedziałam – w ogóle nie ma, gdyż odpowiedni zapis zniknął z komputera. Absurd autora ma więc całkiem realne korzenie.

Polecam gorąco tę sympatyczną książeczkę, bo przecież wszyscy, wzorem dzieci, lubimy wkraczać w światy, których nie ma.



BARTŁOMIEJ ZBOROWSKI